

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dotychczas jest oznaczane Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbiera jących w samym Lwowie 2 ar. 22 kr., na posztamtach lwowskich 2 ar. 40 kr., na wszelkich innych posztamtach 3 ar. 22 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Redakcja do Gazety Lwowskiej obejmuje dostarczenie urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku pisał się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 2 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery plus się wedle tego, ile na swywnajny druk obciążone miejsce zajm. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^o 151.

23. grudnia 1845.



Z powodu Świąt Bożego Narodzenia, następna Gazeta Lwowska wyjdzie dopiero w sobotę dnia 27. bieżącego miesiąca.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Całe ministeryjum Peela wzięło dymisyję, a lord Russell powołany przez Królowę do złożenia nowego gabinetu. — Powody rozdwojenia ministeryjalnego. — Stanowisko Whigów w narodzie.

Francyja: Pogląd na stan całego dzielnictwa. — Wiadomości z Afryki.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Bochni. — Z Krystyjampola. — Ze Stanisławowskiego (fabryka cukru w Tlumaczu). — Pogląd na handel wódką i zbożem w Galicyi w ciągu roku 18⁴⁴/₄₅

Dodatek nadzwyczajny: O Florze georgiów w roku 1845.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 12. grudnia. Przesilenie ministeryjalne z powodu kwestyi o ustawach zbożowych, wzięło nareszcie taki koniec, że wszyscy ministrowie złożyli w ręce Królowej prośbę o dymisyję, i że Królowa wezwała do siebie lorda Johna Russela. O tym wypadku doniósł już wczoraj *Morning-Herald* a dziennik *Standard* potwierdził to następującym ogłoszeniem: »Możemy potwierdzić doniesienie dziennika *Morning-Herald*, że wszyscy ministrowie podali się do dymisyji, i że Jęj Król. Mość ją przyjęła. A więc terazniejsi ministrowie zatrzymają tylko tak długo swoje urządowanie, pokąd ich następcy mianowa-

ni nie będą. Dziennik *Standard* dodaje dziś do tego ogłoszenia: »Nie możemy jeszcze nie donieść o składzie nowego ministeryjum. Wszystko co wiemy, jest tylko to, że lord John Russell powracając z Howes, wyspy Wight, przybył dziś rano w królewskim jachcie *Fairy* do Southampton, i że z tamąd o godzinie jedénastej odjechał koleją żelazną do stolicy. Jęj Królewsk. Mość opuści jutro o godzinie dziesiętej Gosport i również koleją żelazną powróci do Londynu.« Dzisiejszy dziennik *Morning-Chronicle*, który jako przyszły organ ministeryjalny może być dobrze zawiadomiony, zawiera o tym wypadku, następujące podług jego twierdzenia niezawodne szczegóły: »Gdy przeszłego tygodnia rozeszła się pogłoska o postanowieniu gabinetu, był już gabinet co do istoty swojej rozwiązany. Prawda, iż ministrowie powzięli byli postanowienie, ale teraz dowiadujemy się, że to postanowienie dotyczyło się zrezygnowania. W sobotę dnia 6go udał się Sir Robert Peel do Osbornehouse i oznajmił o tym wypadku Jęj Królewskiej Mości, a w niedzielę wyprawiono gabinetowego gońca do lorda Johna Russella do Edynburga. Zaczny ten lord otrzymał wponiedziałek rano rozkazy od Jęj Król. Mości, i przybył we środę wieczór do Londynu. Wczoraj rano o godzinie jedénastej udał się lord John Russell z Londynu do Osbornehouse, po mianęj, jak słyhać, przed swym odjazdem z Sir Robertem Peelem konferencyi. Pomeniony lord pozostał tej nocy w Osbornehouse i jest dzisiaj o piérwszej godzinie jżnowu w Londynie spodziewany.

Co się dotyczy powodów rozdwojenia ministeryjum tak się wyraża dziennik *Standard*: »Z przyjemnością zapewniamy naszych stroni-

ników, że pomimo nieporozumień, które były nieodzowną pobudką do rozwiązania się gabinetu, nie masz w wielkiej partii konserwacyjnej najmniejszego niebezpieczeństwa rozdzielenia. Cały gabinet uchyla się bez wszelkiego cienia osobistej nieprzyjaźni między swymi członkami i bez wszelkiej różnicy w zdaniu względem zachowywanej polityki, wyjąwszy tę jedyną kwestyję, czy ustawy zbożowe zniesione czyli raczej zmodyfikowane być mają. A nawet pod względem tej kwestyi jest daleko mniejsze nieporozumienie niżli powszechnie sądzą. Prawda, że Sir Robert Peel nalegał ciągle na znaczne złagodzenie będących w mowie ustaw, ale to złagodzenie miało być połączone nie tylko ze stosownym, lecz nawet z hojnym dla właścicieli dóbr, dzierżawców i robotników wynagrodzeniem. Nie wiemy, jak wielkiem miało być to wynagrodzenie; jednakże skutek okazał, że cały gabinet uznał je za niedostateczne. Wszelako niezawodną jest rzeczą, że Sir Robert Peel nie będzie wspierał żadnego postanowienia, któreby oraz interesów rolnictwa niewynagradzało, i że nowi ministrowie, jeźliby takowe postanowienie bez wynagrodzenia zaproponowali, będą mieli znaczniejszą niż o sto większość przeciwko sobie.

Whigowie nieposiadają zaufania angielskiego ludu, a chociaż partya ludu będzie ich wspierać dla szczególnego zamiaru, zwłaszcza, gdy do swych dawnych środków, to jest do agitacyi ludu powrócą, jednakże nieuzyskają oni dla siebie przywiązania klas średnich, czyli prawdziwego wsparcia narodu. — Atoli w żadnej innej gałęzi nie okaże się dobitniej to niedowierzanie, jak pod względem zagranicznej ich polityki. Duch w wypadki w roku 1840 zawsze nie są zapomniane we Francyi i w ogóle w Europie. Nawet samym whigowskim naczelnikom zależy tak dalece na unikaniu odnowienia owoczesnego niepokojącego stanu rzeczy, iż użyją wszelkich sposobów do skłonienia lorda Palmerstona, aby zamiast urzędu ministra spraw zagranicznych, obiał posadę ministra admiralicyi; być może iż lord Clarendon obejmie posadę lorda Palmerstona. Odmiany te na wszelki sposób muszą mieć wielki wpływ na pokój i bezpieczeństwo świata, a mianowicie w takim czasie, w którym stosunki Anglii do Stanów Zjednoczonych są bardzo delikatnego rodzaju. Strata lorda Aberdeen a dla ministeryjum spraw zagranicznych jest większą nad wszelkie obliczenie, a dla wielkiej zasady wolności handlu, poświęcili przewodniczący ministrowie angielscy nie tylko swoje osobiste interesa, ale także wiele naj-

wiekszych tegoczesnych interesów krajowych. Wszelako ta wielka zasada uzyska w końcu panowanie. Zasada wolnego handlu odniesie nad wszystkiemi pomniejszemi interesami zwycięstwo, a chociaż nadzieja, którą miano przeszłego tygodnia, została udaremnioną, jednakże tém pewniej i niezawodniej nastąpi jej spełnienie innymi środkami w niedalekiej przyszłości.

Francyja.

Dziennik *Korrespondent von und für Deutschland* zawięra następujący ważny list swego korespondenta z Paryża pod dniem 6. grudnia: »Pisałem Wpanu niedawno, że francuzkie dziennikarstwo nachyla się do zupełnego rozprzężenia, do nieodzownego upadku. Dziennikarstwo będące we Francyi niegdyś dźwignią i reprezentantem wolności druku, przeszło teraz w rzemiosło, dziennik stał się otwartą budą, gdzie się kupuje i sprzedaje; nie kierunek pewny, ale aboneńci i ogłoszenia są już przewodnią dźwignią dzienników. Ktoby się był spodziewał, że tak prędko zamieni się w prawdę prorocka odpowiedź Ludwika Filipa, który, gdy przed kilku laty żądano jeszcze ostrzejszych przeciw dziennikarstwu przepisów, rzekł: *Laissez-les faire, la presse elle-même tuera la liberté de la presse!* — Gdy rzucimy okiem na stan Paryżkich dzienników, tedy w tej masie nie znajdziemy jak tylko cztery, — które mają dostateczną liczbę abonentów, to jest; *Journal des Debats* jako pismo rządowe i przewodnik dla wszystkich urzędników, wyborców, deputowanych i t. d., którzy do ministeryjum i do dynastyi są przywiązani; *la Presse* jako pierwszy dziennik, który 40 franków kosztuje, aczkolwiek w ostatnim czasie około 5000 abonentów utracił; *Constitutionnel*, bardziej dla feuilletonu Eugeniusza Saeu niż dla swojej polityki czytany, i *Siecle*, powszedni dziennik wszelkich kramarzy i filistrów, który podobnie niedawno około 8000 abonentów utracił. Wszystkie inne dzienniki węgietują tylko, a nawet *National*, który tylko z trudnością jeszcze się utrzymuje, i ma więcej konserwacyjnych niż radykalnych abonentów, to jest samych spokojnych i trwożliwych ludzi, którzy obawiając się trzeciej rewolucyi, mają dziennik *National* za barometr, by zawsze widzieli, jak stoją akcye rzeczypospolitej. Dziennik *Courier Français*, który miał największy wpływ za restauracyi, już nie żyje, a że był kiedyś, ledwie jeszcze o tém pamiętają. Dziennik *Commerce*, sprzedawany jeszcze przed kilku laty po 200,000 franków, nie mógł teraz za 10,000

franków żadnego kupca znaleźć. Trzy dzienniki partii legitymistowskiej, które jeszcze tylko przez wsparcie lada jako się utrzymują, i nie mające żadnego znaczenia dzienniki: *Patrie*, *Messenger*, *Nation*, *Reforme*, o których zaledwie dziesiąta część ludności paryżkiej wie, że egzystują, wszyscy ci przyrodni bracia dziennikarstwa, pasują się ze śmiercią. Cóż się stało z mnóstwem tych nowych dzienników, które w prawdziwie olbrzymich projektach i programach *à la Münchhausen* na tę zimę zapowiedziano: *Soleil*, *Pays*, *Monde*, *Gazette du Commerce*, *Dimanche*, *Mouvement* i t. d.? Dwa tylko z nich wyszły, dziennik *Epoque* doszedł do sześćdziesiątego szóstego, *Esprit Public* do osmdziesiątego czwartego numeru; jak długo się one ostoją, któż może wiedzieć? Dziennik *Epoque* oskarżony, że za druk nie płaci, oskarżony, że za kamasze swoich roznościcieli nie płaci, oskarżony, że agentowi swego abonamentu p. n. Leboutellier nie płaci, oskarżony od swoich akcyjnaryjuszów, i na wzajem skarżący się na swoich akcyjnaryjuszów, że oni drugiej piątej części nie chcą wypłacić, niepokrywający swoich kosztów ubiieraniami z trudnością 9000 abonentami, jakąż na przyszłość ma nadzieję? A w tym jednym roku przestały wychodzić: *Globe*, *Revue de Paris*, *Legislature*, *Afrique*, *le Monde* (już po piątym numerze) i mnóstwo pomniejszych dzienników. Wszystkie skarżą się i narzekają; owoż dla zaradzenia temu złemu, ma się odbyć kongres wszystkich dziennikarzy Paryża i departamentów. Na tym zgromadzeniu zamysłają oni porozumieć się nietylko o reformę wyborów, ale chcą nawet podać do izb uzasadnione reklamacyje przeciw ustawom wrześnieiowym, przeciw nadużyciu ustawy względem sądowych obwieszczeń, przeciw uciążliwemu sądownictwu dzienników, przeciw nowemu wyrokowi sądu kasacyjnego, który każdej w dzienniku wymienionej osobie nadaje prawo nieograniczonej odpowiedzialności, i przeciw wielu innym niedogodnościom. Wszystko to są piękne frazesy na papierze, ale w rzeczy samej ten kongres dziennikarzy nie będzie miał innego skutku, jak pamiętny kongres lekarzy. Choroba tkwi głębiej, tkwi ona w składzie samego dziennikarstwa, które się w spekulacyję akcyjną zamieniło, którem pieniądze i pieniężne interesa dyrygują, i które tym ostatnim wszelkie inne interesa poświęcać musi. W Paryżu egzystuje teraz tylko jeden dziennik, który pisze podług wewnętrznego przekonania swego, który stanowi prawdziwą, szczerą opozycję, który się ani o zasady ani o osoby nie troszczy, a tym

dziennikiem jest *Democratie Pacifique*. Gdyby ten dziennik był popularniejszym, mógłby wczwórnasób więcej działać, niż działa. Rząd nie dba wcale o hałas wszystkich innych dzienników opozycyjnych, ale dziennika *Democratie Pacifique* obawiać się zaczyna.

Zdaje się jak gdyby rząd chciał przeszkodzić zgromadzeniu dziennikarzy, którzy do reformy wyborów doradzają.

Rząd ogłosił urzędowe wiadomości z Algierji po dzień 30. listopada. Abd-el-Kader powrócił na zachód tą samą drogą, którą się był puścił dla dostania się do Taguine. Jenerał Bedeau, który dnia 29. listopada stanął znowu w Medeah, donosi o cofnięciu się Emira.

Wyprawa przeciw wyspie Madagaskar będzie na inny czas odłożona; rząd chce zaczekać na zdanie izb w tej mierze.

NOWINY.

Ostatnie widowisko polskie przed Świątami, — nowa sztuka i nowy aktor, — czyliż nie dosyć powodów, by zaostrzyć ciekawość powszechną? Jakoż dnia 19. b. m. na przedstawieniu dramatu: *Hinko*, *młodszy syn burmistrza z Norymbergi*, teatr nasz był wcale pełny, i to nietylko przed sceną ale i na scenie nawet; dawno bowiem nie widzieliśmy tak licznie obsadzonej sztuki dramatycznej. Ilość osób i zdarzeń, to największa podobno zaleta tego dramatu pani Birch-Pfeiffer, który, jak wszystkie niemal dramatyczne jej utwory, jest zbiorem mnóstwa scen przerażających często, efektowych nieraz, romantycznych zawsze, i wymyślonych jakby do romansu. Są w tym dramacie zdarzenia ciekawe, przerażająca nienawiść brata, który dla majątku chce zgubić drugiego brata; wygląda nawet kawałek tła historycznego, z którego się dowiadujemy, że dom kata był schronieniem dla zbrodniarza, który zdołał uciec przed karą, zostawszy sam katem; — jest tajemnica, z której odkrywa się w końcu, że mniemana córka kata nie jest jego córką; — jest oczywiście i miłość, ale nie ma jednej głównej idei, łączącej to wszystko w całość. Przypadek, mniej lub więcej prawdo-podobny zastępuje w tym dramacie miejsce wielkiej myśli, która przeprowadzona przez walkę, stanowi wszakże główną wartość dramatu. Pan Pfeiffer wystąpił w tej sztuce po raz drugi, i w tym powtórnym jałhotę i poprzeczeniem wystąpieniu w komedji: *Magnetyzm serca*, okazał się artystą mającym

za sobą i śmiałość i znajomość rutyny dramatycznej. Jako *Hinko* podobał się publiczności naszej, która mu poklaskiwała i wywoływała go nawet.

W przyszły piątek dnia 26. b. m. dana będzie w teatrze polskim dwu-aktowa komedyja Korzeniowskiego: *Fabrykant*, w której główną rolę obywatela - fabrykanta odegra znany nam już i nieraz przez nas wspominany amator p. Stanisław Skwarczyński; po czém nastąpi komedyja w jednym akcie ze śpiewkami pod nazwą: *Katapan, mały dobosz*, w której panna Zamecka po raz drugi wystąpi. Wspominamy tém chętniej o tém przedstawieniu, że mamy jeszcze w miłej pamięci pannę Zamecką, która w roli młodego dobosza w mundur ubrana, bijąc po mistrzowsku w bęben, miłém była zawsze zjawieniem na scenie naszej.

Gdyśmy już mówili o wrażeniu, jakie pan Kossowski zrobił w Wiedniu grą swoją na wiolonczeli, a nic nie chcemy opuścić, co się tylko tyczy sławy naszego ziomka i tak ważnego dla niego uznania, jakie talent jego zyskał pomiędzy znawcami wiedeńskimi, dodamy jeszcze, do poprzedniego sprawozdania, pochlebny o nim sąd w piśmie wiedeńskim: *Der Zuschauer*. Pan Kossowski (powiada toż pismo) jest wprawdzie nieznanym jeszcze artystą, atoli wróżymy mu, że nie zostanie długo nieznanym; wkrótce bowiem stanie się on jednym z pierwszych mistrzów na wiolonczeli, a co do wykonania gry, to może się już dziś liczyć do najlepszych. Mianowicie zaś o *Karnawale weneckim*, ułożonym przez pana Kossowskiego na jego instrument, powiada sprawozdawca, że odegranie tego tak ulubionego utworu muzycznego, przypominało czarowne dźwięki Ernsta. Inny tego artysty utwór własny: *Souvenir de Varsovie* podobał się niemniej; oklaski były huczne, a artysta był kilkokrotnie przywołany. — Jest jeszcze czwarta recenzja, najmniej pochlebna, w piśmie *Wiener allgemeine Musik-Zeitung*, która przyznaje mu czystość intonacji, ale prócz zarzutu (zda się nam za pośpiesznego i za domyślnego po pierwszym koncercie) o braku wewnętrznego usposobienia artystowskiego, widzi grę jego w ogóle obwianą jakąś ciągłą jednolitą melancholiją, jakby mglistą zasłoną. — Ciekawi jesteśmy, czyli i jak te sądy potwierdzą się po drugim koncercie, który pan Kossowski dnia 18. b. m. miał wyprawić: my tylko dodamy tę uwagę, że ta mnogość i sprzeczność choć nie zawsze pochlebnych recenzyj, przeważnie mówi za naszym artystą. Tylko milczenie krytyki jest negacją talentu.

Lubownikom wetów zrobimy zapewne przy nadchodzących świętach przystęgu, donosząc, iż tutejszy znany pomolog p. Mayer, ma na sprzedaż piękne ze wszech miar i rozmaite owoce. W zbiorze jego jest między innemi do widzenia *winogrono* tak wielkie i okazałe, iż rzeczoney właściciel obowiązuje się zapłacić 50 czerwonych złotych, jeźliby mu kto w stolicy naszej równe temu pokazał grono, lub nawet podobne w przeciągu 14 dni zkądbądź sprowadził.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnej).

Z Bochni, dnia 20. grudnia. Drugi to już targ, jak zboże zaczęło u nas z ceny spadać, i dowóz onego powiększył się. Korzec pszenicy płacą teraz po 8 zr., żyta 6 zr. 36 kr., jęczmienia 5 zr. 36 kr. do 6 zr., owsa 2 zr. 36 kr. m. k. Ziemiaki podrożały: korzec ich płacą po 48 kr. m. k.; nie słyhać, aby się psuły tam, gdzie je przezornie poprzebię-rano, i czerwone czyli duże długie, od białych okrągłych oddzielono i w mniejsze kopce złożono; — zdaje się więc, iż do wiosny nam wystarczą. — Okowitęj powykupowano wiele w tutejszym obwodzie na przesłanie do Węgier i do Wiednia; garniec 30-stopniowej płacą od 36 do 38 kr. m. k., i spodziewać się potrzeba, że się jeszcze w cenie podniesie, gdyż w tym roku nierównie większa jej konsumpcja. — Nasienie koniczu, chociaż w tym roku nie tak piękne i ziarniste, jednak dość plenne: korzec tego nasienia dostać można po 24 do 26 zr. mon. konw.

Z Krystyjampola, dnia 19. grudnia. Jak w całym kraju tak i u nas zboże znacznie poszło w górę. Producenti widząc ogólny brak zboża, nie spieszą się ze sprzedażą, kupcy zaś nie chcąc przy tak wysokich cenach kapitałów swoich narzązać, nie dobijają się o wielkie kupna i tylko na chwilowe potrzeby w mniejszych partyjach zakupują. W okolicy Bełza płacą teraz za korzec pszenicy 15 zr. 30 kr. do 16 zr., żyta 13 zr., jęczmienia 9 zr., owsa 5 zr. 45 kr. do 6 zr. w. w. O hreczkę mało się kto pyta, jęczmienia zaś trudno dostać, a gdy w tym roku ogólnie w tutejszej okolicy chybił, obawiać się potrzeba, aby przy powszechném poszukiwaniu do gorzelni i browarów, ziarna tego nie zabrakło. Gorzelni w tym roku ledwie trzecia część w tej okolicy jest w ruchu, i mało która dłużej nad 4 miesiące czynną będzie; ziemiaki chybiły

miejskami tak bardzo, że tylko na miesiąc lub półtora do pędzenia wystarczycyby mogły, przeto przy terażniejszych wysokich cenach zboża, wielu znajduje lepszą rachubę w sprzedaży ziemniaków i jęczmienia, niż w pędzeniu wódki. Korzec ziemniaków w drobniejszej sprzedaży płacą po 2 zr. 30 kr. do 2 zr. 40 kr., w większej zaś po 2 zr. 15 kr. w. w. Garniec okowitej stoi na 30 kr. m. k. W listopadzie była wódka więcej poszukiwaną, teraz dopytywania są rzadsze. Wydatki w gorzelniach są w ogóle dobre.

O formalnem psuciu się ziemniaków nie słychać dotąd w tej okolicy, lecz zwykle ziemniaki większe, a szczególnie tak zwane *pościechy*, mają w środku dziury, a w tych okazują się miejscami małe robaczki, i w ogóle także ziemniaki są bardziej wodniste. Miejscami pokazują się na ziemniakach wrzody, tak iż całe ziemniaki są niemi jak oblepione; te wrzody w początku tej natury jak sam ziemniak, na niektórych czernieją, potem przechodzą w butwienie czyli pruchnieją, tak iż ziemniak na grubość pół linii albo i całej linii jest pod łupą zepsuty. Ta ostatnia słabość zdaje się pojawiać tylko na ziemniakach w nizinach, w świeżym gnoju sadzonych.

Przy wysokiej teraz cenie pszenicy, nie można się na wiosnę spodziewać spławu tego ziarna Bugiem do Gdańska. Zdaje się, iż drzewa wiele na wiosnę w tej okolicy spławić będą, bo łądy już ponajmowane, i ugody o dostawę drzewa do łądów wcześniej z chłopami robią.

Ze Stanisławowskiego, d. 19. grudnia. Wydatki gorzelni na Pokuciu są cokolwiek mniejsze niż lat innych, co przypisać można umniejszeniu słodów i mąki, które dla drożyzny w tym roku ujęto. Ziemniaki w ogóle wzięwszy, nie gniją tutaj tak jak w górnych obwodach, chociaż w miejscach, gdzie późno sadzone i niedościgle kopane, pojawiają się zepsute. Garniec okowitej stoi tu na 28 do 30 kr. m. k. Urodzaje zboża możnaby nazwać lepszymi niż średnie, gdyby się dało było wszystko dobrze zebrać, lecz przez słoty podczas żniw zepsuło się bardzo wiele ziarna, a nawet i słoma jest na karm bydła niezdatna, co przynusza włóścian do pozbywania się bydła, nie mając go czém przezimować; dla tego jarmarki po małych miasteczkach przepelnione są bydłem, a pokupu nań niema. Chłopi na Pokuciu mając kukurudzę i tytonie, które się dobrze udały, mniej ucierpieli przez te klęski, niż inne okolice.

Woły na stajniach są najwięcej krajowe; całe lato była granica zamknięta, i dopiero w jesieni zaczęto pod bardzo uciążliwymi warunkami puszczać do kontumacyi; nie wiele więc wołów dostało się na naszą stronę z Multan i Besarabii; atoli i te były za drogie na stajnie, poszły tedy prosto do Ołomuńca i Wiednia, lecz i tam handlarze besarabscy ponieśli straty, gdyż ich woły są na miejscu zbyt drogo nabywane. Dla tego u nas handel ten upadł, i nie ma nadziei, żeby do tak kwitnącego stanu przyszedł, jak był dawniej. Wiedeń nie mógł się dawniej bez galicyjskich wołów obejść, dzisiaj Węgry zaopatrują ciągle tę stolicę wołmi na stajniach tuczonemi, i przeszedłszy zimy dostarczyły tym sposobem 21,000 wołów.

Fabryka cukru w Tlumaczu odbywa właśnie teraz próby warsztatu i wkrótce ma być w ruchu. Terażniejsze urządzenie tej fabryki jest wzorowe, toż samo i warsztat cały, który sporządzili kotlarze z Wiednia sprowadzeni. Znawcy, którzy zagraniczne fabryki zwidzili, zgadzają się w tém, iż tak dużej, dobrze i ładnie zbudowanej i uregulowanej fabryki, któraby z surowego produktu tak wiele cukru wydawać mogła, nie ma nigdzie. Prawda, że za granicą znajdzie rafinerje równie wielkie a może i większe, lecz w wyrabianiu z surowego produktu żadna nie wyrówna. — Przy tegorocznym nieurodzaju buraków, nie miałaby ta fabryka długiego zatrudnienia, lecz zapasy wysuszonych buraków z poprzednich lat zabezpieczyły całoroczną produkcję cukru. Producentci buraków są w ostatnich dwóch latach zniechęceni przez niską cenę i za nadto wielką miarę, albowiem miara fabryczna 5 korcowa trzyma nie 5 lecz 7 korcy. Teraz, gdy cena ziemniaków trzyma się ciągle na 2 do 3 cwancygierów za korzec, daleko zyskowniej wypada uprawa ziemniaków, bo mniej żyznej ziemi wymaga i obrobienie jej daleko łatwiejsze. Pielegnowanie zaś buraka, aby do fabryki cukru był przydatny czyli niezmrózony, jest trudniejsze, niż przechowanie ziemniaków, które i trochę zmarznęte, do gorzelni użyte być mogą. Wszakże już w przeszłym roku w wielu miejscach zatrzymano buraki na karm dla bydła, okazało się bowiem, iż zyskowniej jest karmić niemi bydło na miejscu, niż za 5 cwancygierów 7 korcy o miłę lub dwie odstawiać. Jest tu powszechne zdanie producentów, że, jeżeli fabryka po 30 kr. m. k. za korzec buraków płacić nie będzie, i miary proporcjonalnie nie zredukuje, to na przyszłość mało kto sadić będzie, a może li tylko tam, gdzie suszarnie są zbudowane. — Przyznać należy, iż

za tegoroczne buraki, kasy fabryczne bardzo regularnie wyptały.

Pogląd na handel wódką i zbożem w Galicyi, w ciągu roku 1844/1845,

to jest od 1. listopada 1844 do końca października 1845.

Mamy (corocznym naszym zwyczajem) odbyć przegląd czynności handlowych i gospodarskich roku minionego... Niestety — nie ma nic pocieszającego donieść, bo to, co się stało, jest dość smutne, to zaś, co się nie stało, jest jeszcze smutniejsze. Widzieliśmy mozolną pracę gospodarzy wiejskich w ciągłej walce z niepogodą, — widzieliśmy nateżenia kupców, aby znacznymi kapitałami choć nieznaczny zysk osiągnąć, — nie jestże to smutne?... Z drugiej strony nie uszło naszej uwagi, iż nie jeden z producentów nic prawie nie zebrał, nie jeden ze spekulantów nic nie zyskał, — nie jestże to jeszcze smutniejsze?... Jeżeli mimo tego przystępujemy do dzieła, to li tylko w tym przekonaniu, iż skróślenie istotnego stanu rzeczy raczej w naukę aniżeli w szkodę iść może.

Przeszłoroczne zbiory mimo nikłego ziarna do średnich liczyć można, a gdy ziemniaki z początku także dobry plon obiecywały, i gdzieśniedzie jeszcze zapasy dawnego zboża znajdowały się, nikt więc o drożyznie nie myślał. Tymczasem nadeszła jesień: ciągle niemal i ulewne dżdżycze, jak pierwój dojrzewaniu, tak późniój kopaniu ziemniaków przeszkadzały; z wielką biędą udało się część ich z błota wyciągnąć, znaczna zaś część w ziemi pozostała. Nie jeden gospodarz uważał to jako klęskę tylko dla producentów gorzałki dotkliwą; dopiero późniój przekonano się powszechnie, iż taniść równie jak i drożyzna mniój od urodzaju zboża, niż od plonu ziemniaków zależy. Dawnemi czasy, zanim jeszcze o tój roślinie wiedziano, jeżeli zboże nie zrodziło, głód w całym znaczeniu tego słowa, panował w kraju: aby zapobiedz temu złemu, zakładano zawczasu po więkzych miastach publiczne śpichlerze, w których zapasy zboża tak długo leżały, aż nie nadeszła nagląca chwila do rozdzielania ich pomiędzy najpotrzebniejszych wsparcia; — z drugiej strony, zamożni obywatele mieli sobie za chlubę nagromadzać sterty kilkuletniego zboża, i wten czas dopiér przystępowali do młócenia i sprzedawania, gdy nierodzaj podniósł ceny, łącząc tym sposobem własną korzyść z dobrem ogółu. A tak, rok nieurodzajny nie mógł być bardzo niebezpiecznym w swych skutkach. — W no-

wym zaś czasie, uprawa ziemniaków, rzec można, iż całkiem zmieniła sposób gospodarowania: roślina ta stała się niejako obrazem nowój epoki i jej dążności, w której wszystko zależy na prędkości, a trwałość podrzędna tylko gra rolę. Ziemniaki stanowią żywność tanią, ale tóż i prędkiego spotrzebowania wymagającą: ten surogat zboża zniżył cenę wszelkiego ziarna, a że najczęściój ziemniaki dobry plon wydają, przeto najzamożniejszy nawet producent, nie ma sobie ani za chlubę ani za korzyść trzymać wielkich zapasów kilkuletniego zboża. Do tego przydać jeszcze należy, iż wyżej wzmiankowana (epoce naszej właściwa) prędkość, wymaga koniecznie, aby prędko młócić, sprzedać, i dochód w inny sposób reprodukujący obrócić.

Gdy więc w listopadzie roku przeszłego przekonano się, iż ziemniaki tak w ilości jak w jakości liche plon wydały, a mniemane zapasy starego zboża są wcale nieznaczne, wnet cena tego produktu podskoczyła, — wódka zaś dopiér po nowym roku poszła w górę, albowiem posiadacze gorzelni widząc, iż dla braku ziemniaków wyrób wódki koniecznie ograniczyć trzeba, ze sprzedażą takowój tak dalece się wstrzymywali, iż garniec okowitój w listopadzie i grudniu od 26 do 27 kr. m. k. płacony, wyszedł na 31 do 32 kr. m. k. Ta ostatnia cena utrzymywała się z małemi zmianami aż do pierwszych dni kwietnia, w którymto czasie nastąpiła obawa, iż zapasy tego trunku nie wystarczą do nowego wyrobu. Ślepe współubieganie się i nierozsądna spekulacja wzmogły się do tego stopnia, iż cena jednego garnca okowitój podskoczyła na 45 do 48 kr. m. k. Widząc ten ruch w handlu, rzeklibys, iż w kraju naszym zawiązały się towarzystwa *niemierności*, których członkowie ślubują na pijaństwo. Przy bliższym jednak obeznaniu się z prawdziwym stanem rzeczy, łatwo było poznać, iż konsumpcja wódki z każdym prawie dniem znacznie się zmniejsza, a jeżeli jeszcze istniała niemierność w kraju, to chyba tylko w ślepém współubieganiu się ze strony spekulantów można ją było postrzedz. — Atoli ten gorączkowy stan interesów nie mógł długo potrwać: jakoż przy końcu czerwca, gdy już wszelkie prawie zapasy wódki w drugą rękę przeszły, obawa innego rodzaju wzięła górę, a podczas gdy pierwój pytano się, „gdzie wźmiemy wódki dla konsumentów“?, teraz nastęczyło się to pytanie: „żkąd dostaniemy konsumentów na naszą tak drogą wódkę“? Jako odpowiedź na to ostatnie pytanie, cena okowitój spadła przy końcu lipca na 24 do 25 kr. m. k. za garniec.

Późniój zaś ulewne dżdżycze z jedacj, a

straszna klęska kilku obwodów galicyjskich, która w całej jej rozciągłości aż w czerwcu poznano, z drugiej strony, przyczyniły się do podniesienia cen tak zboża jak wódki. Okowita wyszła na 30 do 32 kr. m. k. za garniec, i w tej cenie pozostała aż do końca października; zboże zaś stopniowo o 40 do 60 procentu podrożało.

Te są dzieje handlowe tych dwóch płodów krajowych w mieście Lwowie. Co zaś do ogólnego handlu całej prowincyi, tyle tylko powieścić możemy, iż częste zmiany cen były te same w całym kraju jak i w stolicy. Wyrób wódki nie wyniósł jak tylko $\frac{5}{8}$ części wyrobu roku poprzedzającego: handlu tym produktem do innych prowincyj albo wcale nie było, albo też był tak nieznaczny, iż bynajmniej na względ nie zasługuje. Konsumcyja tego trunku zeszła prawie na połowę ilości w innych latach spotrzebowanej. To uszczuplenie konsumcyi poszło po części z zaprowadzenia towarzystw wstrzeźliwości lub mierności, po części zaś z ubóstwa ludu wiejskiego, którejto okoliczności przypisać także należy zmniejszony odbyt na piwo, mające zastąpić potępioną gorzałkę, — a mimo tego i ten trunek nie odchodzi. — Handel z b o ż e m ograniczył się w roku upłynionym li tylko na konsumcyję prowincyi naszej, a to z dwojakięj przyczyny: naprzód, że cena pszenicy w Gdańsku przez całą zimę nisko się trzymała, — powtóre, iż spekulanci odstraszeni dotkliwą stratą jaką tamże w roku 1844 ponieśli (niektórzy mając jeszcze niesprzedaną pszenicę w Gdańsku), już tego ziarna zakupywać nie chcieli, przenosząc czynność swą poświęcić innym płodom krajowym, jakoto drzewu, płótnu i t. d. A chociaż w miesiącach letnich cena pszenicy w Gdańsku znacznie się podniosła, nie wywarło to żadnego wpływu na uspioną raz spekulacyję, zwłaszcza że i w samym kraju zboże bardziej jeszcze o tym czasie szło w górę, aniżeli za granicą; okazało się bowiem, iż zboże na pniu stojące od ciągłych deszczów bardzo ucierpiało. W innym roku moglibyśmy to uważać za wielką klęskę, iż miasto spodziewanych obfitych urodzajów, zebrałiśmy nikłe i po części od wilgoci zepsute ziarno, w tym zaś roku, gdy niektórym czę-

ściom kraju srogość żywiołu nie a nie ze, brać nie dała, gdy prócz tego w zabytku; bydłe i sprzętach gospodarskich też część kraju ogromne poniosły straty, w obec takiego nieszczęścia jednych, narzekanie na nie obfite zbiory ze strony drugich, byłoby nie wdzięcznością. Podwójna u nas w tym roku powódź, w kwietniu i lipcu, za nadto jest z swoich zgubnych skutków znana, abyśmy tu opis jej powtarzać potrzebowali. Wszak i w dawniejszych czasach bywały ulewne deszcze, oberwania się chmur, i rzeki występowały z swych koryt; atoli przy mniejszem zaludnieniu i podostatku ziemi nie było potrzeba tak jak teraz zamieszkiwać nizin i pod pług je zajmować: powódź w dawnych czasach jeźli jaką szkodę prządziła, to chyba tylko przez zamulenie pastwisk. W późniejszych zaś czasach, wzrastająca ludność, przez uregulowanie biegu rzek i wysuszenie mokrych gruntów, zamieniła je w uprawną rolę i przysiedliwszy się w tych miejscach, wystawiona jest przy nadzwyczajnych powodziach na utratę całego mienia. Nastęrcza się tutaj myśl, czyliby dla zapobieżenia choć w części podobnej klęsce, tudzież dla zachęcenia rolnika do uprawy tej samej na takie niebezpieczeństwo wystawionej ziemi, nie dały się zawiązać *Towarzystwa zabezpieczające od szkód przez powódź zrządzonych?* Prawda, iż podobny Instytut musiałby posiadać wielkie kapitały, i nie byłby w stanie zabezpieczyć całej szkody, lecz tylko część onę; atoli mając na względzie iż suche lata często po sobie następują, mógłby kilkoletnim zyskiem przygotować się do wynagrodzenia większych szkód. Wszak istnieje już (w Tryjeście) towarzystwo zabezpieczające bydlę od zarazy, co daleko jest niebezpieczniejsze, bo zaraza szerzyć się może w całym kraju, z niemniejszą szybkością niż powódź.

Na zakończenie niniejszego pisma, pozwalamy sobie wynurzyć tę nadzieję, iż gdy już dwa lata nieurodzajne po sobie nastąpiły, nadchodzący rok, będzie początkiem nowęj kolei lat błogostawionych. Doświadczenie minionych czasów, daje nam poniekąd rękojmię, iż nadzieja nasza w tej mierze nie jest płonna.

W Lwowie dnia 15. grudnia 1845.

Do dzisiejszēj Gazety dołączone jest na oddzielnym półarkuszu druku doniesienie księgarni E. Winiarza: o siedmiu rozmaitych Kalendarzach na rok 1846, w języku niemieckim.

● Florze georgiń w roku 1845.

(Nadestane.)

Glady sebe, bude z tebe.

P. W.

Minęła już pora kwitnienia georgiń, już one na zimowy spoczynek przeniesione zostały. Teraz więc będzie na czasie poczynić niektóre uwagi nad tą Florą georgiń, którąśmy upłynionego lata widzieli. Szczególny do tego powód daly mi artykuły umieszczone w Gazecie Lwowskiej Nrze 111, 116 i 120.

Już to musimy właścicielom tutejszych zbiorów georgiń oddać tę sprawiedliwość, że wiele egzemplarzy u nich widzieć się dało odznaczających się barwą, regularnym kształtem kwiatu i postawą. Dostatecznym jest to dowodem, że właściciele starannie je pielęgnowali i obchodzili się z niemi podług wszelkich prawideł sztuki.

Osobliwie bardzo licznym był zbiór pod Nrem 453³/₄, gdyż wraz z wyrostkami z nasienia blisko 5000 sztuk wynosił, a zatem najobfitszy wybór pięknych kwiatów przedstawiał. Tak ten zbiór jako też i inny, chociaż już nie tak liczny pod Nrem 456⁴/₄, mieścił w sobie wiele pięknych nowych egzemplarzy, z zagranicy sprowadzonych. Nawet w tym małym i zwykle skromnym zbiorze pod Nrem 71¹/₄ zasługiwały prawie wszystkie egzemplarze na pochwałę; było tam także kilka dobrych nowych z zagranicy. Przeciwnie zaś w zbiorze pod zamkową górą pod Nrem 586³/₄ nic nie można było znaleźć nowego. Były tam tylko same dawne już znane i upowszechnione rodzaje. A jeżeli się nie mylę, były to po największej części pozostałości ze zbioru, który jeszcze przeszłego roku stanowił tego miejsca ozdobę.

Nie można także przemilczeć niektórych niedogodności, mimowolnie miłośnika kwiatów przy zwiedzaniu uderzających. Jak długo bowiem pielęgnowanie georgiń nie przechodzi sfery prywatnej zabawy, obojętną rzeczą są poboczne okoliczności, które tylko na oko wrażenie robią. Ale jeżeli takowe po za ten zakres przechodzi i stara się wynieść na przedmiot pism publicznych i publicznego współubiegania, natenczas wszystko co pożądanę wrażenie zatrzcć lub osłabić może, usunięciem być powinno. Nietylko, że się rodzaje georgiń często powtarzały, bo temu nawet trudno zaradzić, ale w szczupłym miejscu pod Nrem 456⁴/₄ krzaki tak były ściśnione, że niektóre tu i owdzie z ślicznemi kwiaty z trudnością dostrzedz się dały. Pod Nrem 455⁴/₄ masa georgiń stała bez żadnego przyjemnego i gustownego uporządkowania całości, a oko na żadnym kwiecie nie znalazło swobodnego spocznienia. Zbiór pod zamkową górą Nrem 586³/₄ stawił wyraźną sprzeczność tak co do uprawy ogrodu, jak i co do widoku przypominającego ruiny.

Życzyłby sobie potrzeba, żeby zbiory na publiczne osądzenie wystawione, oddzielone zostały od reszty, zapas tylko stanowiących. Wypadałoby je także ustawić przyjemnie podług kolorów i wysokości. Toby ułatwiło widzom przegląd i ocenienie wartości.

Co się tyczy wyrostków nasionkowych, miłem są one dla nas zjawiskiem, dowodzą bowiem, że i tutaj próbują nowe rodzaje z nasienia wyprowadzać. Jednakże ogłoszenie ich publicznemi pismami, zdaje mi się jak na teraz przedwczesne, bo ich skutki są dotychczas za nieznaczące, a żeby zasługiwać mogły na publiczną uwagę. —

Dla tegożo trudno pojąć, skąd się wzięło autorowi artykułu w Nrze 111 polskiej gazety utrzymywać, że się udało właścicielowi zbioru pod zamkową górą z pod Nru 586³/₄ wyprowadzić wielkie mnóstwo najróżnorodniejszych georgiń, które ledwie za granicą widzieć można. Jeżeli nadsyłaczem artykułu był sam właściciel, okazał cokolwiek zawiele miłości własnej i zupełną nieznaćomość tych powszechnie chwalonych i podziwianych postępów, które w tym zawodzie za granicą poczyniono. Nie widzieliśmy zupełnie tej wielkiej ilości, nie widzieliśmy żadnych takich rodzajów, któreby na porównanie z rezultatami zagranicznych hodowników zasługiwały.

W pierwszych dwóch zbiorach były także fiance z nasienia w większej ilości i dobrze uprawione, a jeśli się tylko przy popisie drugorocznego kwitnienia utrzymają, odniosą nieochybnie pierwszeństwo.

Jednakże najwięcej musi zadziwiać uwaga umieszczona w Nrze 120 Gazety Lwowskiej, że na naszej ziemi kultura (zapełne ogrodowa kultura) w zupełnym jeszcze jest uspieniu. Autor artykułu tego nie raczył zapewne dowiadywać się o tutejszych znakomitych ogrodach. Na kaźden wypadek ta uwaga była dosyć nie na swoim miejscu, a gdyby nawet miała prawdę po sobie, to i tak to nasze zamilowanie w georginijach, nie jest zaiste po temu, a żeby obudzić ogrodnictwo z uspienia.

Idąc za prawdą wypadałoby raczej wzmiankowaną uwagę w ten sposób sprostować: że kultura ogrodowa pod zamkową górą pod Nrem 586³/₄ jeszcze głęboko drżemie.